

Krótką historia objawień w Fatimie



o. dr Romuald Kostecki

Na wyżynie górskiej, pomiędzy Lizboną a Coimbrą, w diecezji Leiria, leży cicha, mało znana wioska Fatima. Mieszkańcy jej to przeważnie drobni rolnicy. Uprawa roli, hodowla bydła, sady owocowe, oto podstawa ich utrzymania. Daleka odległość od miast i niedostępność sprawiły, że poziom kulturalny wioski był bardzo prymitywny, lecz zdrowy pod względem moralnym i religijnym. Niedziela była dla wszystkich dniem pańskim. W rodzinach był zwyczaj odmawiania wspólnego różańca.

Tę oto wioskę zaszczycała Bogarodzica cudownym objawieniem się trójce małych dzieci. Byli nimi: Łucja dos Santos, mająca wówczas dziesięć lat, jej kuzyn Franciszek Marte, lat dziewięć i jego siostra, siedmioletnia Hiacynta. Dzieci proste, nieumiejące jeszcze czytać ani pisać. W czasie, kiedy wstępują na widownię, zajmują się pasaniem trzód na okolicznych wyżynach.

Objawienia Matki Bożej były poprzedzone ukazaniem się anioła.

Pewnego wiosennego dnia trójka małych pastuszków szukała podczas burzy schronienia przed deszczem. Skryli się w skalnej szczelinie góry Cabaco. Odmówili wspólnie różaniec, następnie zaczęli się bawić. Czując silny podmuch wiatru, zwrócili wzrok w górę i wówczas ujrzeli ponad drzewami olszyny dążącą ku nim postać ludzką, białą jak śnieg, oświetloną przez słońce i przezroczystą jak kryształ. Gdy tylko się do nich przybliżyła,

rozpoznali w niej młodzieńca około piętnastu lat. Podszedł do dzieci i łagodnie do nich przemówił: „Nie bójcie się, jestem aniołem pokoju, módlcie się razem ze mną”. Ukłękł, nachylił się tak, że czołem dotknął ziemi i powtórzył trzy razy: „O Boże mój! Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię! Proszę, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Ciebie nie wielbią i którzy Cię nie kochają”. Następnie powstał i rzekł: „Tak się módlcie. Głos waszej modlitwy wzruszy Przenajświętsze Serce Jezusa i Marii”. I zniknął.

Za jakiś czas owa tajemnicza postać ukazała się im po raz drugi. Stał przed dziećmi bawiącymi się w ogrodzie łucji i rzekł: „Co robicie? Módlcie się, módlcie się dużo! Najświętsze Serca Jezusa i Marii mają względem was zamiary pełne miłosierdzia. Ofiarujcie stale Zbawicielowi modlitwy i ofiary na przebłaganie za tyle grzechów, które go obrażają oraz za nawrócenie grzeszników. Czyńcie to! Ściągniecie w ten sposób pokój na waszą ziemię ojczystą. Ja jestem Aniołem Stróżem [Portugali]. Przede wszystkim przyjmujcie i znoście cierpliwie cierpienia, jakie wam ześle Zbawiciel”.

W jakieś trzy miesiące później ukazał się im po raz trzeci, trzymając w ręku kielich, a nad nim Hostię, z której padały do kielicha krople krwi. Hostię podał łucji, a zawartość kielicha podzielił pomiędzy Hiacyntę i Franciszka, mówiąc przy tym: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, tak strasznie znieważane przez niewdzięcznych ludzi. Pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga”. Kazał dzieciom odmawiać następującą modlitwę: „O Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą i ofiaruję Ci bezcenne Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za grzechy, które Go obrażają. Przez niezmiernie zasługi Jego Przenajświętszego Serca i za przyczyną Niepokalanego Serca Marii błagam o nawrócenie biednych grzeszników”.

UKAZANIE SIĘ MATKI BOŻEJ

Objawienia Matki Bożej miały miejsce w roku 1917, sześć razy z rzędu, trzynastego dnia każdego miesiąca, począwszy od maja.

Pierwsze było w niedzielę. Dzieci pasły swą trzodę na Cova da Iria (dolina Iria) w odległości dwóch kilometrów od Fatimy. Dolina ta ma około pięćset metrów długości, rosną na niej karłowate dębczaki. Gdy w Fatimie zadzwoniono na *Anioł Pański* dzieci odmówiły różaniec, a następnie zaczęły się bawić. Wtem zabłysnął w przestrzeni olśniewający promień światła. Dzieci zdziwione rozejrzały się dokoła. W powietrzu panowała cisza. Na niebie nie unosiła się żadna chmurka. Znowu zaślniła błyskawica i dzieci stanęły jak skamieniałe. Kilka kroków przed sobą, nad małym dębczakiem, na wysokości około jednego metra, ujrzwały niewiastę niezrównanej piękności. Przejęte strachem chciały uciekać, lecz „Pani”, jak ją nazwała Łucja, rzekła z nieopisanym wdziękiem: „Nie bójcie się, nie zrobię wam nic złego”. Przecudna niewiasta wyglądała na lat osiemnaście, nie była podobna do żadnego znanego dzieciom obrazu Matki Bożej lub świętych. Z rąk złożonych na piersiach zwisał piękny różaniec z pereł, ze złotym krzyżem na końcu. Na szyi miała złoty naszyjnik. Płaszcz obszyty złotem nakrywał głowę i większą część ciała. Z całej postaci biły snopy promieni i otaczał ją blask jaśniejszy od słońca. Gdy owa Pani spojrzała na dzieci wówczas Łucja zapytała: „Skąd przychodzisz, o Pani?”. „Przychodzę z nieba”, odpowiedziała Pani. „Przychodzę prosić was abyście przybywali tutaj o tej samej godzinie trzynastego dnia każdego miesiąca, przez sześć kolejnych miesięcy. W październiku powiem wam, kim jestem i czego od was żądam”.

Według zeznań uczynionych później przez Łucję Matka Najświętsza zapytała dzieci, czy będą ponosiły ofiary i cierpienia, jakie im ześle Bóg na zadośćuczynienie za grzechy. Gdy Łucja odpowiedziała, że chce to wszystko znosić, Najświętsza Maria Panna dodała z uśmiechem: „Więc będziecie musieli dużo cierpieć, lecz łaska Boża zawsze będzie was wspierać”. Po czym poleciła dzieciom codzienne odmawiać

pobożnie różaniec, aby ubłagać pokój dla świata. Potem oddaliła się, jakby płynąc, nie poruszając nogami, w kierunku na wschód.

W domu nie uwierzono dzieciom. Ludzie byli przekonani, że to tylko wymysły dziecięce. Dzieci musiały przez to znieść wiele przykrości.

Drugie objawienie miało miejsce 13 czerwca. Dzieci poszły znowu do Cova da Iria. Znalazła się tam grupka ciekawych z Fatimy. Gdy dzieci odmówiły różaniec, Łucja zawołała nagle: „Widzieliśmy błyskawicę! Pani nadchodzi”. Postać ukazała się znowu nad małym dębczakiem. Łucja zapytała: „Czego chcesz ode mnie?”. Pani odrzekła: „Przyjdźcie tu znowu trzynastego następnego miesiąca. Nie zaniedbujcie codziennego odmawiania różańca”. Po raz pierwszy powierzyła dzieciom tajemnicę. Tak między innymi powiedziała do Łucji: „Jezus chce, abym była lepiej znana i bardziej miłowana, i posłuży się tobą w tym celu. Chce On wprowadzić cześć mego Niepokalanego Serca. Tym którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuje ratunek. Te dusze będą obdarzone szczególną łaską Bożą, jako kwiaty, które postawię przed Jego tronem”.

Przy trzecim ukazaniu się Bogarodzicy dnia 13 lipca w Cova da Iria zebrało się z całej okolicy około pięć tysięcy ludzi. Zjawisko nadeszło ze wschodu w blasku promieni świetlnych. Na prośbę Pani obecni uklękli. Łucja po raz drugi zapytała: „Skąd przychodzisz i czego ode mnie chcesz?”. Pani odpowiedziała jej równie łagodnie jak poprzednio. Następnie przypomniała dzieciom, że mają znowu przyjść trzynastego następnego miesiąca. Raz jeszcze położyła nacisk na codzienne odmawianie różańca, po czym dodała: „Powinniście odmawiać różaniec, by wybłagać koniec wojny. Jedynie wstawiennictwo Najświętszej Panny”, podkreśliła, „może wyjednać tę łaskę dla ludzkości”. Dodała, że w październiku powie im kim jest i czego żąda i że wtedy uczyni wielki cud, aby wszyscy mogli uwierzyć w prawdziwość Jej objawianie się dzieciom.

Podczas trzeciej wizyty Najświętsza Panna powierzyła dzieciom tajemnicę, która ostatnio, po upływnie 25 lat, częściowo została odsłonięta. Mianowicie życzeniem Bogarodzicy jest, by cały świat poświęcił się Jej Niepokalanemu Sercu, by przyjmowano Komunię świętą w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli to życzenie zostanie urzeczywistnione, wówczas kilka krajów się nawróci i nastąpi pokój [\[1\]](#).

W sierpniu dzieci nie były przy ukazaniu się Bogarodzicy, gdyż starosta w powiecie Querem, wolnomularz wysokiego stopnia, zjawił się 13 sierpnia w Fatimie, zabrał dzieci do miasta, nalegając, aby wyjawily tajemnicę. Mimo groźby wrzucenia ich do gorącego oleju, dzieci stanowczo odmówily. Ludność zgromadzona tego dnia w Cova da Iria widziala, że wszystko odbyło się tak, jak gdyby dzieci były obecne. Nad dębczakiem ukazał się piękny, biały obłok i pozostał tam około 10 minut, następnie uniósł się w powietrze i zniknął. Natomiast Najświętsza Maria Panna ukazała się dzieciom 19 sierpnia, zachęcając je, by modliły się za grzeszników i ponosiły za nich ofiary, bo wiele dusz idzie do piekła dlatego, że nie ma nikogo, kto by się za nie ofiarował!

Ponieważ zainteresowanie zjawiskami w Cova da Iria coraz bardziej wzrastało w Portugalii, 13 września rano drogi do Fatimy przepełnione były idącymi i jadącymi. Na miejscu liczbę przybyłych szacowano na trzydzieści tysięcy. Około południa łucja poprosiła obecnych, by odmawiali różaniec. Tłum upadł na kolana. Punktualnie o dwunastej łucja przerwała różaniec i zawołała: „Oto Ona, widzę Ją!”. Zgromadzeni widzieli dębczak i dzieci, znowu otoczone białym obłokiem. Prócz tego spadały z nieba jakby białe kwiaty lub płatki śniegu, które jednak nie dochodziły do ziemi, lecz rozplýwały się w powietrzu na pewnej wysokości. Dzieci widziały tylko piękną Panią, która zachęcała ich do odmawiania różańca, aby wybłagać koniec wojny. Potem obiecała, że w październiku powróci ze św. Józefem i z Dzieciątkiem Jezus. Łucja prosiła Najświętszą Panienkę o uzdrowienie kilku chorych, którzy polecili się ich modlitwom.

Odpowiedziała: „Kilku z nich wyzdrowieje, lecz nie wszyscy, ponieważ Zbawiciel im nie dowierza”.

Najważniejsze było ostatnie objawienie się Bogarodzicy. Wskutek opowiadań pielgrzymów i sprawozdań dziennikarskich wiadomość o cudzie zapowiedzianym na 13 października rozeszła się po całej Portugalii. Już w przeddzień wieczorem wszystkie drogi do Fatimy były pełne wszelkiego rodzaju pojazdów. Wszędzie odmawiano różaniec i śpiewano pobożne pieśni. Dzień 13 października był zimny i dżdżysty. Do południa deszcz padał bez przerwy. Około południa zebrało się w Cova da Iria i w okolicy około siedemdziesięciu tysięcy ludzi ze wszystkich stron kraju i ze wszystkich sfer społecznych. Największe dzienniki przysłały swych reporterów. Dzieciom, które każdy chciał widzieć, z wielkim trudem torowano drogę przez gęsto stłoczony tłum. Wreszcie znalazły się one przy małym dębczaku. Deszcz wciąż jeszcze padał. Odmawiano różaniec. Punktualnie o dwunastej Łucja zawołała: „Błyskawica!”. Spojrzała na niebo: „Tam, widzę Ją”. Tłum widział jak dookoła grupy tych dzieci utworzył się trzykrotnie mały, biały obłoczek, który następnie uniósł się na pięć, sześć metrów w powietrze.

Łucja znów zapytała: „Kim jesteś czcigodna Pani i czego żądasz ode mnie?” – „Jestem Najświętsza Panna Różańcowa. Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła swe życie, aby Boga tak ciężko obrażanego grzechami swoimi dłużej nie martwiła, aby odmawiała różaniec, poprawiła się i czyniła pokutę za swoje grzechy”. Dodała na końcu, że gdy ludzie się poprawią, wówczas wojna się rychło skończy i Ona wysłucha ich modlitw. Następnie pożegnała dzieci i oddaliła się w kierunku wschodu. Znowu rozchyliła ręce, ich promienie tym razem były skierowane ku słońcu, które nagle się ukazało.

W tej chwili Łucja zawołała do tłumu: „Patrzcie na słońce!”. I ten olbrzymi tłum ujrzał jedyną w swoim rodzaju, nigdy dotąd niewidzianą scenę. Nagle deszcz ustał i rozstąpiły się gęsto skłębione chmury.

Na zenicie ukazało się słońce, jakby lśniąca srebrna tarcza, w którą można się było wpatrywać bez żadnego wysiłku i niebezpieczeństwa. Jakby koło ogniste, zaczęło się ono obracać z szaloną szybkością wokół własnej osi, świecąc przy tym kolejno wszystkimi barwami tęczy. Niebo i ziemia, skały i ludzie byli oblani na przemian światłem żółtym, czerwonym, zielonym, błękitnym i fioletowym. Na kilka chwil słońce znieruchomiało. Po czym zaczęło rzucać dookoła siebie raz kręgi promieniste światła i barw, jeszcze wspanialsze niż przedtem, to znów stanęło i po raz trzeci powtórzyła się gra barwnych ogni, której żadna wyobraźnia nie zdoła sobie przedstawić.

Siedemdziesiątysięczny tłum olśniony tym widokiem wpatrywał się w niebo. Wtem wydało się, że słońce odrywa się od firmamentu i w zygzakowatych ruchach opada na ziemię. Z tłumu podniósł się przeraźliwy krzyk zgrozy. „Cud! Cud!”, wołali jedni. „Wierzę w Boga!”, wołali inni. „Ave Maria”, „Boże Miłosierdzia!”, rozlegało się najwięcej głosów. Wszyscy upadli na kolana w błoto. Ludzie krzyczeli, płakali, bili się w piersi, wzbudzając akty żalu, odmawiali *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* itd. Następnie powstali z klęczek i chórem odśpiewali *Credo*.

Cud słońca trwał dziesięć minut. Widzieli go wszyscy. Zjawisko to nie notowane przez żadne obserwatorium astronomiczne, nie było zjawiskiem naturalnym. Obserwowały go osoby znajdujące się w odległości czterdziestu kilometrów.

Matka Najświętsza obiecała dzieciom, że przy swojej ostatniej bytności ukaże się ze św. Józefem i Dzieciątkiem Jezus. Łucja tak opowiada o tym objawieniu: „Obok Matki Najświętszej widziałam św. Józefa i Dzieciątko Jezus. Święty Józef trzymał na ręku Boże Dziecię, małe, jednoroczne. Obaj mieli na sobie szaty jasnoczerwone. Potem widziałam, jak Dzieciątko Jezus błogosławiło lud. Następnie ukazała się Matka Boża jako Matka Bolesna, ale bez miecza przeszywającego serce. Na koniec widziałam Ją jeszcze inaczej ubraną. Zdaje mi się, że to była

Najświętsza Panna z Góry Karmelu. Była w białej szacie i błękitnym płaszczu”.

Tak oto przedstawiają się sześciokrotne objawienia Bogarodzicy w Fatimie. Wieść o nich rozeszła się szeroko i dotarła do każdej nawet najbardziej odległej miejscowości, wzbudzając wszędzie zainteresowanie i silne ożywienie wiary i pobożności. Coraz większe rzesze płynęły do Fatimy, coraz więcej ożywiała się wiara, coraz goręcej biły serca dla Najświętszej Marii Panny, a Ona odpowiadała z nieba coraz większymi łaskami i błogosławieństwami.

W roku 1921 rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy najwspanialszej świątyni portugalskiej: Bazyliki Najświętszej Marii Panny Różańcowej w Fatimie.

Najświętsza Panna z Fatimy zażądała wyraźnie poświęcenia całego świata Jej Niepokalanemu Sercu. Tego poświęcenia dokonał Ojciec Święty 31 października 1942 roku.

Portugalia poświęciła się dnia 13 maja 1931 roku. Formułkę poświęcenia odmówił patriarcha lizboński. W uroczystości tej wziął udział dwustutysięczny tłum wiernych i cały episkopat portugalski z nuncjuszem apostolskim na czele.

Od tego czasu następuje wielkie przeobrażenie się duchowe Portugalii. Od kilkadziesiąt lat Portugalia przechodziła ciężkie chwile. W roku 1911, już po rewolucji, doszło do rozdziału pomiędzy państwem a Kościołem. Świeżo powstała republika ustanowiła prawo wrogie religii. Nastąpiło prześladowanie Kościoła. Dzisiaj (w 1946 roku – przyp. red.) natomiast stosunki w Portugalii zupełnie się zmieniły. Panuje tam ład i pokój. Kościół i wiara cieszą się wolnością. Jest to największy cud Fatimy. Jak niegdyś Bogarodzica przez objawienie się w Lourdes i w La Salette ocaliła Francję od zupełnej niewiary, tak w ostatnich latach skierowała swe macierzyńskie oczy na Portugalię i przez objawienie się w Fatimie uchroniła ją od takiej samej zagłady.

Podobnie jak przy objawieniach w Lourdes, Bogarodzica występuje w Fatimie jako czuła Matka ludzkości, chcąc jej przyjść z pomocą. Wyraża życzenie, by zaprowadzono nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca i by się temu Sercu poświęcono. Ono ma być lekarstwem na nieszczęścia, jakimi Opatrzność doświadcza ludzkość w ostatnich czasach.

Należy od razu zaznaczyć, że nie chodzi tu o objawienie nowej prawdy dogmatycznej, ale o fakt interwencji Bogarodzicy w sposób niezwykły i cudowny, jako Pośredniczki wszystkich łask i Matki naszej duchowej a zarazem Królowej całego świata.

Źródło: o. Romuald Kostecki OP, *Znaczenie objawień w Fatimie*, wydanie elektroniczne 2017, Cor Eorum.

[\[1\]](#) Obecnie wiadomo, że 13 lipca 1917 roku w Fatimie Matka Boża skierowała do dzieci następujące słowa: „Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca. Jeśli zostanie uczynione to co wam powiem, zbawi się wiele dusz i zapanuje pokój. Wojna się skończy. Jeżeli jednak ludzie nie przestaną obrażać Boga, za pontyfikatu Piusa XI zacznie się inna, gorsza (...). Aby temu przeszkodzić, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji Memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli posłuchają moich próśb, Rosja nawróci się i zapanuje pokój; jeśli nie, rozsiejemy ona swoje błędy po całym świecie, prowokując wojny i prześladowania skierowane przeciw Kościołowi (...). Na końcu Moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, a światu będzie dany pewien czas pokoju” – przyp. red.